

Krokodyle, smoki, raki i norki [FELIETON]

Uświadomiwszy sobie, że nie sposób dziś odróżnić fake news od prawdziwych informacji – a fake news rozprzestrzeniają się jeszcze szybciej niż samo-klonujące się raki – wpadłam w popłoch i oblałam mnie zimny pot: może jednak dałam się na coś nabrać i wprowadziłam czytelników w błąd? – pisze Agnieszka Kołakowska w kolejnym felietonie serii „Dziękuję za zrozumienie”.

Jeszcze słowo o samo-klonujących się rakach-mutantach, które wypchnęły krokodyle (z ostatniego felietonu, nie z rzek ani cmentarzy – choć i to może niebawem nastąpić).

Otóż okazuje się, że rozprzestrzeniają się one już od kilkudziesięciu lat, i bynajmniej nie tylko na belgijskich cmentarzach. W 2018 r. zsekwencjonowano nawet ich genom. A wiem o tym dlatego, że nagle ogarnął mnie strach, czy aby ta cała historia jak z kiepskiego horroru nie jest zmyślona – może to *fake news*? Gigantyczne samo-klonujące się raki-mutanty na cmentarzu? Chyba oszalałam, jak ja mogłam w to uwierzyć? Wprawdzie sprawdziłam to w dziesięciu różnych źródłach, pismach naukowych, gazetach, agencjach prasowych itp., i jeszcze sprawdziłam datę (bo nikt z nas już nie wie, czy to listopad, czy kwiecień) i stwierdziłam, że nie jest to Prima Aprilis; ale teraz, uświadomiwszy sobie, że nie sposób dziś odróżnić *fake news* od prawdziwych informacji – a *fake news* rozprzestrzeniają się jeszcze

szybciej niż samo-klonujące się raki – wpadłam w popłoch i oblał mnie zimny pot: może jednak dałam się na coś nabrać i wprowadziłam czytelników w błąd?

Policja w graniczącym z Walią okręgu Gloucestershire będzie wysyłać patrole graniczne, by wyłapywać walijskich szmuglerów tapczanów i elektrycznych czajników

Rzuciłam się więc do ponownego sprawdzania i jednak wszystko się potwierdza. (Chyba, że cała światowa prasa, w tym naukowe pisma, uczestniczy w

gigantycznym prima-aprilisowym spisku.) Więcej: stworzenia te od dawna istnieją w wielu krajach Europy i Azji, także w Polsce. Na Madagaskarze podobno tak się rozmnożyły, że wypchnęły już wszelkie inne rodzaje raków. Nowe pokolenie rodzi się co parę miesięcy. Ludzie opowiadają, jak wrzucili do akwarium jednego raka i już po roku mieli ich kilkaset. Więc wypuszczali je do rzek i jezior, gdzie radośnie dalej się klonowały.

I ciągle nie wiadomo, czy można je jeść, ani – to największa zagadka, która spędza mi sen z oczu – dlaczego nikt nie próbował. No bo co robi normalny człowiek w obliczu nadmiaru raków? Wrzuca je do wrzątku z winem i czosnkiem, ewentualnie pietruszką. Rozumiem, że jeden rak w akwarium może uchodzić za zwierzę domowe, prawie członek rodziny, jak np. królik. Rozumiem, że członków rodziny ktoś może woli nie zjadać. Ale kilkaset raków? Gdybyśmy mieli podobny problem z królikami, przecież wylądowałyby w garnku ze śmietaną. Może trochę cebuli. Doprawdy nie rozumiem.

Tymczasem w Walii ubrania i zabawki dla dzieci wykreślono z kategorii „artykułów niezbędnych”, które supermarketom wolno sprzedawać. Zniknęły też książki, meble, pościel, żarówki i urządzenia elektryczne. Policja w graniczącym z Walią okręgu Gloucestershire będzie wysyłać patrole graniczne, by wyłapywać walijskich szmuglerów tapczanów i elektrycznych czajników. Czy powiedziałam, że zmutowane raki wyłażą tylko nocą? Może spotkają nocnych szmuglerów tapczanów na granicy między Walią a Gloucestershire i doniosą na nich.

Wszyscy zdają się myśleć, że koronawirus też wychodzi tylko nocą, jak wampir; dlatego we Francji mieliśmy godzinę policyjną (choć królika z zegarkiem, obwieszającego ją, niestety nie było), a w Niemczech dziesięć osób może się spotykać w ciągu dnia, wieczorem zaś – tylko pięcioro. Zastanawia się człowiek, co ten wirus robi w dzień. Śpi w trumnie? Odpowiedzi na pocztówce na adres redakcji.

Powyższe dwa akapity napisałam ostatnim razem, ale zabrakło na nie miejsca, więc zostawiłam na dziś. Ledwom jednak skończyła wyśmiewać się z Walii, Pan Bóg mnie ukarał, bo oto mamy to samo we Francji: godzina policyjna zamieniła się w kolejny pełny lockdown, podczas którego supermarket czajnika ani książki nie sprzeda. Ludzie z domami na wsi w panice popędzili do nich w ostatniej chwili, stwarzając wokół Paryża prawie 500 km korków. Areszt domowy w małym mieszkaniu ma swoje niewygody, ale podzielam podejście izraelskiej nauczycielki, która, zapytana o swoje reakcje na izraelski lockdown, wzruszyła ramionami i odparła: „Tak, nie wolno nam wychodzić, ale przynajmniej nas nie bombardują”. We Francji jednak

Wszyscy zdają się myśleć, że koronawirus wychodzi tylko nocą, jak wampir; dlatego we Francji mieliśmy godzinę policyjną, a w Niemczech dziesięć osób może się spotykać w ciągu dnia, wieczorem zaś – tylko pięcioro. Zastanawia się człowiek, co ten wirus robi w dzień

czyha podwójne zagrożenie, gdy wychodzimy na ulicę, trzymając kurczowo swój wypełniony formularz z uzasadnieniem wyjścia: nie tylko wirus, lecz także ryzyko dekapitacji.

O krokodylach i ich zdumiewających właściwościach

kiedyś już pisałam, ale teraz chcę do nich powrócić, bo czytam o badaniach nad krwią olbrzymich jaszczurek, zwanych smokami Komodo, w celu wypracowania antybiotyku, który mógłby zabić bakterie, odporne na wszystkie inne antybiotyki, i dziwię się, że nie ma ani słowa o krokodylach, nad którymi podobne badania trwają od dawna. Krew krokodyli też jest odporna na bakterie; dlatego krokodyle, jak smoki Komodo, mogą spokojnie żyć z oderwanymi łapami, bez infekcji. Krokodyle zdają się odporne na wszystko: infekcje, raka, wirusy. Podobnie nietoperze. Norki niestety nie, i stąd nasze nowe, niespodziewane i niepokojące kłopoty z koronawirusem, który po podwójnej mutacji – przeszedłszy od człowieka do norki i z powrotem – może się okazać odporny na wszystkie szczepionki.

Ale grupa uczonych na konferencji w Oxfordzie ogłosiła niedawno, że szanse wymarcia ludzkiego gatunku do 2100 roku szacuje na 19%. Więc może nie warto zbytnio się przejmować. Chyba, że to fake news.

Agnieszka Kołakowska

Przeczytaj inne felietony Agnieszki Kołakowskiej z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

